

**Joanna Olech**



**DYNASTIA  
MIZIOŁKÓW**

Joanna Olech  
**Dynastia Miziołków**

© by Joanna Olech  
© by Wydawnictwo Literatura

ILUSTRACJE:  
Joanna Olech

OPRACOWANIE GRAFICZNE:  
Michał Pawłowski / kreska i kropka

KOREKTA:  
Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Rycina na stronie 105  
– autorstwa Władysława Barwickiego.

Wydanie XXI (poprawione)

ISBN 978-83-7672-279-5

Wydawnictwo Literatura, Łódź 2017  
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41  
handlowy@wyd-literatura.com.pl  
tel. (42) 630-23-81  
www.wyd-literatura.com.pl



**MIZIOŁEK** – to ja. To idiotyczne przezwisko przyłgnęło do mnie we wczesnym dzieciństwie. Nie miałem jeszcze dwóch lat, kiedy wyklepałem przed zdumioną rodziną pierwszą rymowaną wyliczankę: „Aniołek, MIZIOŁEK, róża, bez, konwalia, balia, wściekły pies...”. Fiołek... miziołek... – wtedy wydawało mi się, że to żadna różnica... Nikt mnie w domu nie nazywa inaczej. Czasem myślę, że starzy musieliby zajrzeć do metryki, żeby przypomnieć sobie, jak mi dali naprawdę na imię!

**MAMISZON** Są takie dni, kiedy wydaje mi się, że to mama ma dwanaście lat, a ja trzydzieści z hakiem. Jak gra z nami w Czarnego Piotrusia, to zagląda w karty i kantuje. Gotuje jak nieudolny dwunastolatek – to pewne! Płaczę w kinie. Gubi rękawiczki. Poza tym czyta ciągle od nowa *Chatkę Puchatka*. Czasami wołałbym, żeby mama była bardziej przytomna. Ostatnio wylali ją z komitetu rodzicielskiego, bo w obecności całego grona nazwała naszego dyra



„śledziowym łebkiem”. Dam głowę, że Mamiszon nadal zastanawia się, kim zostanie, kiedy dorośnie.

**PAPISZON** – ukochany zięć mojej babci. Maniak techniki komputerowej. Łakomczuch.

Wiele lat temu mama poprosiła o rękę pewnego faceta. Kupiła bukiet i – trach! – oświadczyła się.

– Ślub w maju – powiedziała. – Cieszysz się?

Naręczony nazywał się Grześ, studiował matematykę i był potwornie roztargniony. Pewnie dlatego zgodził się, zanim zrozumiał, w co się pakuje.

Nie minął rok, a już został Papiszonem. Przez chwilę my, mężczyźni, mieliśmy w domu liczebną przewagę nad Mamiszonem, który wbrew pozorom jest kobietą. Ta sytuacja była dla mamy nie do zniesienia, toteż po namyśle urodziła jeszcze dwie dziewczynki i tym samym położyła kres męskiej dominacji w naszym domu.

**KASZYDŁO** – młodsza siostra, czyli diabelski wynalazek.

Lat cztery i trochę. Kłamczucha i skarżypyta. Kiedy nie śpi, przebiera się za królową albo grzebie w moich szufladach. Inteligencja jak u strunowca – wstyd powiedzieć – wierzy w Świętego Mikołaja!



**MAŁY POTWÓR** – samiczka gatunku *homo sapiens*. Trojga

imion: Anna Klementyna Natalia. Jesienią skończyła rok. Pierwszą świeczkę na urodzinowym torcie najpierw zdmuchnęła, potem zjadła.

Ma siedem zębów i nie zawaha się ich użyć. Dowody?... Ślady mleczaków na meblach. W celach taktycznych udaje głupszą, niż jest w rzeczywistości – leje w majtki, pije z butelki i odmawia mówienia w ludzkim narzeczu, a wszystko po to, żeby utrzymać posadę Ukochanego Dzidziusia Mamusi.

**WTÓREK, 1.04**

**GRAŻYNY, ZBIGNIEWA, PRIMA APRILIS**

Przykro mi to mówić, ale zauważam u moich starych pierwsze objawy spierniczenia. Zawodzi ich poczucie humoru. Nie śmieszają ich moje kapitalne dowcipy.

Wczoraj przestawiłem wszystkie domowe zegary. Budzik nie zadzwonił i mogliśmy wreszcie pospać dłużej, jupiiii! No, ale rodzice nie znają się na żartach. O ósmej Papiszon zerwał się z łóżka na równe nogi i w pośpiechu próbował naciągnąć dżinsy na piżamę. Nic z tego – wyloty nogawek zaszyłem porządnie podwójną fastrygą. Mały Potwór krzyczał: „Pima pilis!”, ale starzy nie byli rozbawieni. Tata kicał na jednej nodze i używał brzydkich wyrazów, a Mamiszon zrobił tę swoją słynną minę, która nie wróży nic dobrego. I rzeczywiście – kiedy mama odkryła, że napełniłem cukiernicę solą – opuściło ją poczucie humoru i przyłała mi ścierką.





Do szkoły dotarłem na trzecią lekcję. Pani Barszcz zignorowała prima aprilis i wpisała mi nieusprawiedliwioną nieobecność. Obawiam się, że pani Barszcz kompletnie nie ma poczucia humoru – nie śmiała się wcale, siadając na podłożonym przeze mnie serku topionym.

## ŚRODA, 2.04

FRANCISZKA, URBANA

Stanowczo odmówiłem pójścia do szkoły. Wszystko przez mamę. Akurat przyszedł Kuczmierowski, żeby pożyczyć wentyl do roweru, kiedy do pokoju wkroczyła mama i nazwała mnie Miziołkiem. Powiedziała ni mniej, ni więcej, tylko: „Miziołku, nie zapomnij, że masz dzisiaj angielski...”. Kuczmierowski mało się nie udusił ze śmiechu, zaczął chrząkać, zabrał wentyl i wybiegł bez pożegnania. Jak go znam, to zwierzę rozgada koleśiom, a jutro cała szkoła będzie wołać za mną: „Miziołku, nie zapomnij, że masz dzisiaj angielski...”.

O rany, ten Mamiszon to czasem strasznie tępy. Jak mogła mi narobić takiego obciachu! Mamiszon się tłumaczy, że przez całe życie tak mnie nazywa! No dobra, ale Kuczmierowski nie musi o tym wiedzieć!



## CZWARTEK, 3.04

PANKRACEGO, RYSZARDA

Starzy doprowadzili mnie do szkoły pod eskortą. Kuczmierowski nie przyszedł, bo ma anginę ropną. Niech żyje angina ropna!

## PIĄTEK, 4.04

BENEDYKTA, IZYDORA

Pała z zachowania.

Fifa przyniósł dziś do szkoły swojego białego szczura. Nazywa się Gutek. Jest bardzo inteligentny (Gutek, nie Fifa). Aportuje kawałki sera i zjada je dopiero za pozwoleniem.

Na matmie, kiedy pani Barszcz pisała na tablicy, umoczyliśmy mu łapki w poduszce do stempli, nasączonej zielonym tuszem. Gutek ucieszył się, kiedy go wypuściliśmy na biurko pani Barszcz! Trzeba było widzieć jej minę, kiedy zobaczyła BIAŁEGO szczura z CZERWONYMI oczami, który gania po otwartym dzienniku, zostawiając ZIELONE ślady łapek!

## SOBOTA, 5.04

IRENY, WINCENTEGO

Mamiszon już dawno nie miał żadnego ze swoich słynnych napadów rozrzutności, które zdarzają się, ilekroć tata dostaje premię. Może dlatego, że dawno nie było premii. Jeśli się w porę rozpozna ten stan u mamy, można ją naciągnąć



na różne przyteczne rzeczy – na przykład kapsłownicę, krawat na gumce, sztuczną brodę albo gadającą popielniczkę.

Na co dzień mama jest straszną chytruską. Nie pozwala zjeść naraz więcej niż jeden torcik wedlowski i żałuje nam coca-coli, postępując się kłamliwym argumentem, że cola rozpuszcza zęby. Szczęśliwie czasami Mamiszon odpuszcza i wtedy idziemy na wielkie zakupy. Tata mówi wówczas, że „rozum jej odjęło”. Na razie rozum Mamiszona jest na swoim miejscu, co mi się wcale nie podoba. Zapytałem, czy dostanę nowy rower. Gdyby „milczenie było znakiem zgody”, jak mawiali starożytni Rzymianie, mógłbym już się cieszyć.

## NIEDZIELA, 6.04

CELESTYNY, WILHELMA



Mama podparła drzwi do kuchni krzesłem i nie wpuszcza nikogo. Postanowiła nie kupować ciast w cukierni – piecze sama! Pierwsza próba zakończyła się kłapą. Na parapecie studzi się nieforemny gniot z dziurą w środku. Mama poliała go obficie lukrem i twierdzi, że to drożdżowa babka. Niemożliwe! Widywałem drożdżowe babki, wyglądały zupełnie inaczej – nie były CZARNE!

Mały Potwór wypił waniliowy aromat do ciast. Odbija mu się prostacko, ale aromatycznie.

## PONIEDZIAŁEK, 7.04

KAZIMIERZA, WINCENTEGO

Po lekcjach poszliśmy z Piromanem do Fify, żeby pogapić się na Gutka. Szczury to podobno inteligentne zwierzęta, ale Gutek ma dziwne hobby – wykrada pety z popielniczek. Kiedy go zostawiamy samego w pokoju, on – hyc! – na stół i już się dobiera do pecików. Obserwujemy go w lustrze, bo łatwo go spłoszyć. Wchodzimy do pokoju... Gutek udaje głupiego. Gładzi sobie ogonek jak gdyby nigdy nic. Co on z tymi petami robi? Zjada? Znosi je do szafki pod zlewem i tu trop się urywa.

Zauważyłem, że Fifa ma w szufladzie zdjęcie Beaty. Całkiem mu odbiło?!

## WTOREK, 8.04

DIONIZEGO, JANUAREGO



Przyleciał Fifa w panice, że jego szczur, Gutek, zachorował.

Gutek zwykle wykradał z popielniczek pety, ale tym razem się naciął, bo trafił na niedopałek cygara po wujku Fify. No i cygaro Gutkowi zaszkodziło. Włożył do srebrnej patery na regale, nie je, nie pije, wygląda marnie. Kuczmierowski, który akurat był u mnie, zaproponował, że jak już Gutek wykituje, to on mu zrobi sekcję zwłok. Fifa wściekł się i miał ochotę zrobić Kuczmierowskiemu sekcję, choćby natychmiast.

Zapakowaliśmy Gutka do futrzanej czapki i zawieźliśmy do weterynarza. Psy i koty, które czekały w poczekalni,





były bardzo zainteresowane szczurem. Właściciele jakoś się od nas odsuwali. Rasiści!

Weterynarz odtruł Gutka, przepisał dietę, no i postawił warunek: Gutek musi zerwać z nałogiem – koniec z petami!

## ŚRODA, 9.04

MARI, DYMITRA

Rozmiękczyłem serce mamy, pomagając przy zmywaniu, po czym po raz drugi zapytałem o rower. No i zaczęło się! Mama okropnie się zezłościła. Mamrotała pod nosem, że nie jesteśmy Rockefellerami (jakbym tego nie wiedział), że rower nie jest artykułem pierwszej potrzeby (tutaj się nie zgodzę) i że oczywiście nie pomyślałem, co będzie, jak Papiszona zredukuje (fakt, nie pomyślałem, może dlatego, że nie mam pojęcia, jak się redukuje Papiszona). Kobiety są okropnie gadatliwe. Mamie bardzo dużo czasu zajęło powiedzenie mi, że nie dostanę roweru, jakby nie wystarczyło zwykłe NIE.

Przyszedł Papiszon. Przyjrzałem mu się – nie wygląda na zredukowanego, niczego mu nie brakuje!

## CZWARTEK, 10.04

MICHAŁA, MAKAREGO

Dziewczyny wszystkie przerwy spędzają na murku przed szkołą, wystawiając twarze do słońca. Beacie wyszły piegi. Wygląda super!

Wiosną nawet pani Barszcz wydaje się poczciwą kobietą. Chociaż Klakson jest pewnie innego zdania. Na matmie pani Barszcz wysłała go po dziennik do pokoju nauczycielskiego. No i Klakson zбочył z dziennikiem do kibla, gdzie przeprowadził swoje pałki na czwórki. Na tej intymnej czynności nakryła go woźna. Całą biologię przesiedział u dyra na mękach.

Dyro ma pełne ręce roboty – od kiedy się ociepliło, co chwila doprowadzają mu nowych wagarowiczów do przykładowego ukarania. Woźna jak pies gończy lustruje krzaki wokół szkoły i wyławia z nich szczawi z młodszymi klasami.

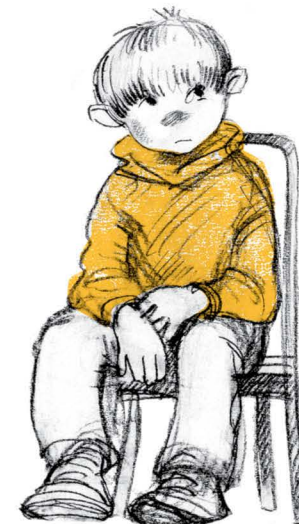
## PIĄTEK, 11.04

FILIPA, LEONA

Po południu wpadła Balbina – nasza sąsiadka i „najlepsza przyjaciółka” Kaszydła. (Kaszydło ma dwa tuziny „najlepszych przyjaciółek”).

Balbina jest w zerówce i wczoraj wypadł jej mleczny ząb. Włożyła go pod poduszkę („dla Wróżki Zębuszki”), a rano pod poduszką leżał nowy pamiątnik z zezowatym krasnoludkiem na okładce. Balbina, rzecz jasna, zachwycona!

Kaszydło pozieleniało z zazdrości, a potem zaczęło szarpać i tarmosić swoje mleczne uzębienie. Oto skutki pielęgnowania zabobonów – wystarczy, że jakaś nieodpo-



$$\text{z\u0119b} + \text{z\u0119b} + \text{z\u0119b} + \text{z\u0119b} = (\text{prezenty})^2$$

wiedzialna babcia wci\u015bnie dziecku kit o Wr\u00f3zce Z\u0119buszce, kt\u00f3ra zamienia mleczone z\u0119by w pami\u0119tniki z krasnoludkiem, a ju\u017c omamiona wnuczka wyrywa sobie z\u0119by go\u0142ymi r\u0119kami!

Nie koniec na tym. Ka\u015bka wykombinowa\u0142a sobie – jeden z\u0105b = jeden prezent. A du\u017co z\u0119b\u00f3w = du\u017co prezent\u00f3w. I dawaaaj dzwoni\u0107 do babci Pelci, \u017ceby po\u017cyczy\u0142a swoj\u0105 sztucz\u0105 szcz\u0119k\u0119 „dla Wr\u00f3zki Z\u0119buszki”. O matko! Co za mato! Chcia\u0142bym widzie\u0107 t\u0119 wr\u00f3zk\u0119, jak biega po kuchni i k\u0142apie sztucz\u0105 szcz\u0119k\u0105 babci Pelci!

## SOBOTA, 12.04

JULIUSZA, LUBO\u015ALAWA

Wys\u0142ali\u015bmy z Klaksonem zg\u0142oszenia do teleturnieju *Wiem Wszystko*. Lada dzie\u0144 spodziewamy si\u0119 zaproszenia na eliminacje. Rodzinie oko zbieleje, kiedy wr\u00f3c\u0119 do domu wygranym samochodem.

Wypo\u017cyczy\u0142em z biblioteki *Ksi\u0119g\u0119 przys\u0142\u00f3w polskich*. Klakson studiuje *S\u0142ownik wyraz\u00f3w obcych*. \u0142azi po pokoju i powtarza: „aborysten-albinos zaadoptowa\u0142 agresywnego adepta alchemii... Banalny balneolog wr\u0119czy\u0142 bakszysz barmanowi i odp\u0142yn\u0105\u0142 bejdewindem na Bermudy...”.

Martwi\u0119 si\u0119 o Klaksona. Jego m\u00f3zg nie przywyk\u0142 do takiego potwornego wysi\u0142ku.



## NIEDZIELA, 13.04

PRZEMYS\u0142AWA, HERMENEGILDY

Wiosna rozleniwi\u0142a Papiszona. Wieczorami nie zamyka si\u0119 w swojej norze z dodatkow\u0105 robot\u0105, tylko gra w pche\u0142ki z Potworami. Na dodatek daje si\u0119 ogrywa\u0107 jak dziecko.

Z powodu wiosny moi starzy dziecinniej\u0105 – w zesz\u0142ym tygodniu przy\u0142apa\u0142em ich w kuchni, jak si\u0119 ca\u0142owali. A dzisiaj widzia\u0142em, jak szli po zakupy, trzymaj\u0105c si\u0119 za r\u0119ce. Wstydu nie maj\u0105... Co do mnie, to pr\u0119dziej zjem w\u0142asny kapec, ni\u017c b\u0119d\u0119 spacerowa\u0142 po osiedlu z dziewczyn\u0105 za r\u0119k\u0119!